MŁODZIEŻ KATOLICKA

Dwutygodnik dla katolickiej młodzieży pozaszkolnej.

Redakcja: Katowice, ul. Warszawska 54.

Bezpłatny dodatek „Gościa Niedzielnego"

Nr. 24. Katowice, 18 grudnia 1927. Rok II.

Między 14-ym a 20-ym rokiem życia

Napisał ks. dr. Wilk, Bieruń Stary

Naturę dorastającej młodzieży można przyrównać do roli, która zależnie od gatunku różne wydaje owoce. Ponieważ niedbały rolnik nie wyrywał chwastów, stąd i owoców nie ma, a gleba stała się dziś jałowym ugorem. Ileż tu podobieństwa z duszą młodzieńca. Człowiek poczyna się tworzyć miedzy 14-tym a 20-tym rokiem życia: myśl wtedy poczyna się budzić, uczucie upomina się o swe prawa. To, w co wierzył i to, o czem się dowiaduje teraz, przyjmuje z pewną rezerwą i krytykuje. Z drugiej strony chłopiec taki nie posiada w swem życiu wewnętrznem zestroju wszystkich władz, a w zewnętrznem postępowaniu wielkie nieraz wykazuje braki*) pod względem pojmowania i spełniania obowiązku. Rozum jego nie wypracował jeszcze własnego poglądu na świat. Wszystko kończy się w nim na niepewnem szukaniu, macaniu po tej lub owej dziedzinie. Przy tem posiada wysokie o sobie rozumienie, chce zbadać sam, przekonać się własnym wysiłkiem, czy tak jest w istocie, zanim przyjmie jakąś zasadę.

1. I dobrze, że tak jest, a to tylko jest złem, że z krytyki wpada często w przekrytykowanie i niekarność. Karność, czyli **posłuszeństwo** uważać trzeba za najpilniejszą potrzebę dzisiejszej młodzieży. Wiemy, jakie to słowo dla dorastającego młodzieńca twarde i niemiłe. Wychodzi on zwykle, jeśli nie słowem, to praktycznie z tego założenia: nie znam wprawdzie powodów, dla których to lub owo nakazano albo zakazano; ale te nakazy i zakazy mnie się nie podobają. Jestem wolny i mogę robić co chcę i nikt mnie nie zmusi, bym to uczynił, co mnie się nie podoba. Zatem nie posłucham. Niejedni rodzice zachodzą w głowę, jak sobie radzić z takim utrapieńcem? Zwolennicy systemu karcącego nie znają lepszego środka nad dobry bat. Lecz system ten niezbyt jest skuteczny i prakty-

---

*) Możnaby pod tym względem szczególniej zaakcentować czas między 14-tym a 16-tym rokiem życia: chłopiec czuje się w ustawicznej zawisłości od otoczenia. Bezradny jest, niepewny, chwiejny do tego stopnia, że na zewnątrz to widać. Bierze matce cukier i łakocie, ojcu papierosy. Półdziecko, półmężczyzna, ale nic całego. Zmienny jest jak wiatr.

czny, co nie rzadko i przy zwierzętach nawet zauważyć można. Człowiek przecież coś więcej od konia! Powtarzamy znowu: trzeba umieć trafić do serca chłopca. Upominać go lub raczej przestrzegać, pouczać w sposób dobrotliwy, uprzejmy, życzliwy, pełen zaufania. Najwięcej zależy na tym sposobie dobrym, przeciwko któremu właśnie najwięcej w rodzinach naszych się wykracza. Kara cielesna jest jak trucizna, której tylko w ostatecznym wypadku u młodzieży dorastającej powinno się użyć. Najłatwiej zyskujemy sobie miłość i zaufanie człowieka, jeśli mu oszczędzamy przykrości i wstydu. Wszyscy mamy w sercu kącik, gdzie mieszka jeszcze bodaj iskierka dobroci, wiary, szlachetności: trzeba tylko umieć tam trafić dobrem słowem. Nikt zaś nie jest tak podatny i wrażliwy na to życzliwe rozumne oszczędzanie, jak dorastający chłopiec: na zewnątrz będzie może szorstki i chropowaty jak kora na starym dębie; jeśli go się atoli weźmie oględnie, stanie się nawet z wilka potulnym barankiem!

2. Oczywiście zadanie bywa o wiele trudniejsze, gdy chłopiec nieszczęściem uległ już moralnemu zepsuciu, co niestety za dni naszych, osobliwie po miastach i obwodach fabrycznych, nie liczy się do zbyt rzadkich wyjątków. Takie kwiaty złamane trudno podnieść z błota zmysłowości i natchnąć nowem życiem dobroci i łaski; lecz mądrzy, zapobiegliwi rodzice przy pomocy Bożej i tej cudownej przemiany mogą dokonać. Zaiste nie ma piękniejszej ozdoby młodzieńca nad czystość. Ona go otacza takim urokiem, że go nie zastąpi ani uroda, ani talent, ani układ zewnętrzny. Jest coś jakby anielskiego we wzroku i twarzy czystego młodzieńca, co go czyni miłym Bogu i ludziom. Pan Bóg, jak tego dowodzi Pismo święte, znajduje szczególne upodobanie w duszach czystych, obsypuje je nieraz szczególniejszymi przywilejami i darzy je dziwną tajemniczą siłą, przed którą ludzie zwyczajnie kornie chylą czoła, choć jej nie rozumieją. Czasem wprawdzie źli i zepsuci towarzysze drwią sobie z młodzieńca czystych obyczajów i posuwają się nawet do okrucieństwa względem niego czynią to jednak z zazdrości, że się sami na taką cnotę zdobyć nie mogą, lub ze złości, bo dla nich taki młodzieniec jest wyrzutem sumienia — w duszy jednak czują jego wyższość nad sobą. Czystości towarzyszą pewne cenne przymioty, które wartość młodzieńca czystego wynoszą wysoko ponad innych. Rozum młodzieńca czystego bywa zazwyczaj jasny i niezamącony, z łatwością pojmuje i ogarnia prawdy wiary, a nawet przystępniejszy bywa do wszelakiej nauki. Łatwo zapala się do rzeczy szlachetnych i bez trudności zdobywa się na poświęcenie i ofiarę. Wola zahartowana ciągłą a wytrwałą walką z pokusami, nabiera stałości i pozwala przeczuwać na przyszłość dzielnego męża, zdolnego do wielkich czynów, nawet do bohaterstwa.

Z drugiej strony nie ma większego nieszczęścia dla młodego człowieka, jak nieczystość. Nie chcę tutaj opisywać zepsucia i

rozpusty, nie chce dłuższem opowiadaniem plamić pióro i plugawić wrażliwą wyobraźnię. Krótko powiem, że młodym ludziom w t. zw. wieku przełomowym, około mniej więcej 18-go roku życia, dzisiaj grożą wielkie niebezpieczeństwa. Całe nasze życie towarzyskie, sztuka, rozrywki do tego w dużej zmierzają części, by człowieka sprowadzić do rzędu zwierząt. Dziś zatracił człowiek do tego stopnia zmysł piękna, że piękności dopatruje się w rynsztokach i kloakach. Operetki, kabarety, płótna i poezje prześcigają się w malowaniu wstrząsających nerwami obrazów, bo im w silniejszym stopniu potrafią tego dokonać, tem będą się cieszyły większem zainteresowaniem publiczności. Te wycieczki do kin, iluż to najlepszych chłopców jeszcze zawiodły w bagno i dały im sposoby do popełnienia i ukrycia grzechu. Tu właśnie winno czuwać oko rodzicielskie i świętego wpływu swego bronić.

3. Większym może jeszcze wrogiem młodzieży dorastającej to zły **kolega**. Złe towarzystwo w ciągu kilku miesięcy może zupełnie zepsuć najlepszą duszę. Jakaż to rozpacz dla rodziców, gdy widzą, że ich ukochane dziecko przestaje być dobrym synem, zmienia się z dniem każdym, jest tylko gościem domu, a czas cały trawi nie wiadomo gdzie, a napewno w towarzystwie złych kolegów, którzy paczą jego młodą i czystą duszę. Drodzy rodzice! Bójcie się tego węża ohydnego w ogródku waszej dziatwy i czuwajcie pilnie, zwłaszcza w okresie jej dorastania! Ma on mnóstwo dróg, żeby się tam wśliznąć nawet niepostrzeżenie. Najzwyklejszemi są: zły kolega, złe towarzystwa i schadzki wieczorne.

4. Potrzebę czystości wśród polskiej młodzieży zrozumieli nawet ludzie stojący zdala od Kościoła i wiary katolickiej, i od pewnego czasu pracują nad tem, by młode pokolenie wyciągnąć z błota zmysłowości i tchnąć w nie zamiłowanie czystości. W tym celu zawiązują wśród młodzieży związki tak zwane etyczne, które mają przestrzegać moralności. Każdy nowo wstępujący musi wobec przewodniczącego zobowiązać się pod słowem honoru, że będzie unikał wszelkiej rozpusty. Niestety, niewiele to pomaga bez łaski Bożej. Słowo honoru starczy tylko na krótką metę — każda dłuższa i gwałtowniejsza pokusa okaże się silniejszą od honoru i ambicji. Niewłaściwą obrali drogę ci przewodnicy młodzieży. Tylko przy pomocy nadprzyrodzonej łaski Bożej można zwyciężyć pokusy nawet najsilniejsze i zachować czystość. Nawet wśród najgorszego otoczenia, wśród złych przykładów Pan Bóg mocen jest uchronić człowieka od upadku, podobnie jak uratował trzech młodzieńców w piecu ognistym. Kto naprawdę chce pozostać czystym, ten niech nie tyle liczy na własne siły, ale niech się ogląda na pomoc Bożą, niech ją sobie wyprasza w gorącej a codziennej modlitwie, niechaj czerpie siły do walki w częstej spowiedzi i Komunji św. Jeżeli młody człowiek rzadko tylko i z niechęcią przystępuje do Stołu Pańskiego można być prawie pewnym, że ulega grzechom nie-

czystym, choćby nawet na zewnątrz wydawał się uczciwym i przyzwoitym. Tylko pobożnym młodzieńcom i to gruntownie pobożnym, udaje się zachowanie czystości. Bardzo wiele pomaga tu nabożeństwo do Najświętszej Marji Panny i do świętych Patronów. Pomiędzy nielicznymi Patronami młodzieży mamy aż dwóch świętych młodzieńców Polaków, t. j. św. Kazimierza i św. Stanisława Kostkę, a obaj w szczególniejszy sposób stali się wzorami czystości, i na tej drodze rozsławili imię polskie wśród młodzieży całego świata katolickiego.

Marja Czeska-Mączyńska.

W Chrystusową noc

Poniżej podajemy Stowarzyszeniom Młodzieży Polskiej sztukę teatralną w jednym akcie dla odegrania jej w czasie świąt Bożego Narodzenia.

O s o b y:

Anioł I
Anioł II
Stary pasterz
Gospodarz
Panicz
Faryzeusz

Pasterze, lud z rozmait. stanów.

(Scena przedstawia w głębi śniegiem przysypaną stajenkę, u jej zamkniętych wrót Anioł I i II stoją pochyleni, jak gdyby w adoracji. Nad stajenką gwiazda rzuca tęczę świateł na scenę, tworząc jedyne oświetlenie. Przed stajenką natłok rozmaitych ludzi. Z boku, na pierwszym planie starzec pasterz kleczy, z rozwianym włosem białym, pogrążony w modlitwie, nie zwraca uwagi na to, co się dzieje przed stajenką, przy nim porzucony kij i torba. — Za podniesieniem kurtyny wszystkie osoby biorące udział w przedstawieniu znajdują się na scenie. Panicz chodzi, rozgląda się. Faryzeusz przeciska się przez tłum, za nim Gospodarz rozpycha się łokciami. Stroje mogą być z danej okolicy lub też wzorowane na żydowskich dawnych.)

F a r y z e u s z: Mnie tu pierwsze się dziś miejsce należy, całe życie przemodliłem w kościele! rozstąpcie się moi ludzie, rozstąpcie, jam tu pierwszy (ironicznie) choć bez darów w kobiele.

A n i o ł I (patrząc weń surowo):
Powiedzże mi człeku drogi,
zali chcąc wejść w Boże progi
znasz pokory cud?
Zali wiesz, że tu, do Boga,
wiedzie ciężka, żmudna droga,
cały życia trud?

(Faryzeusz niknie w tłumie. Gospodarz usiłuje zająć jego miejsce.)

G o s p o d a r z: Puście no mnie, ludzie! Ustąpcież się z drogi! (Z dumą) Przecie jam tu chyba najgodniejszy z was, mam chałupę piękną, stodoły i brogi, (z przechwałką)
I pola i łąki i ogród i las!
Jakem ci posłyszał, że się Chrystus rodzi,
złapałem w kobiałę może ze sto jaj,
boć pana naszego też przyjąć się godzi.

więc mówię do Magdy: i kurę
też daj.
Co będziem żałować! Damy,
mamy z czego!
Niech ta ludzie wiedzą, że nas
na to stać.
Sto jaj nie zuboży człeka bogatego.
Niech ta ludzie wiedza, że
mam z czego dać!

Głos z tłumu: Ano juści bogac...

Głos II: To pierwszy na świecie.

Głos III: Przepuśćcież go ludzie na stajenki próg.

(Gospodarz przepycha się ku przodowi.)

Panicz: W takiej lichej stajni zrodziło się dziecię? I to ma być Sędzia i Pan nasz i Bóg?

Głos I: Nie widzisz nad stajnią jasności promiennej?

Głos II: Nie słyszysz, jak wszechświat wkrąg gra!

Głos III: I gwiazdy nie widzisz, wśród nocy tej ciemnej, co blaskiem przedziwnym tam drga?

(Panicz wzrusza ramionami i odchodzi.)

Gospodarz: Co mi gadacie o
gwieździe, o graniu?
Ćma wokół, że rety! Można
rozbić nos.
Co mi ta ględzicie o jakiemś
śpiewaniu,
przecieżem nie głuchy, słyszałbym ten głos.

(Staje przed aniołami.)

Anioł I: Z czemże idziesz do
stajenki,
do Jezusa i Panienki,
gospodarzu miły nasz?
Powiedz jakie niesiesz dary.
Jezusowi na ofiary,
co Maryji dasz?

Gospodarz (zamierza gest podjęcia pod nogi, nie wykonuje go jednak):
O jasny aniele, niesę co ta
mogę,
jeszcze o południu wybrałem
się w drogę
świeżuśkich jajeczek pełna
mam kobiałę,
są ta rozmaite i wielgie i małe,
jako sie ta Magdzie nabrało w
pośpiechu.

Aniołowie: A czy niesiesz w darze i serce bez grzechu?

Gospodarz (zafrasowany):
Każdy człowiek grzyszny...
(Kłaniając się) Wpuśćcież
mnie pierwszego,
tyla przecie niosę dobra wszelakiego.

Anioł I: Zamknione są wrota...

Gospodarz: Wlazłbym do stajenki, oddał jajka Jezusowi, kurę dla panienki.

Anioł II: Zamknione są wrota.

Głos I: Patrzcie! Nie puścili...

Głos II: Chodźwa chyba tyż do domu, braciszkowie mili...

Głos III: Co ta nasze dary!

Głos I: Biedota i tyle.

Głos II: Nie pchajta się braciszkowie, lepiej ostać w tyle.

Stary pasterz: (Głośnym szeptem): Dziekuję Ci, Panie,
mojem sercem prostem,
za ten codzienny mój znój,
za brzemię pracy, które chętnie niosłem,
za cały żywot, ciężki żywot
mój...

Anioł I: Tam, za wami, pasterz stary,
klęczy cichy, rozmodlony,
Rozwiał wicher włos zsiwiały
a on, w Bogu zatopiony

Aniołowie razem: Zatopiony w dziękczynieniu.

Anioł I: A nad jego białą głową.
Nad tą głową pochyloną,
widzę jasność Chrystusową.
Anioł II: A spojrzyjcie na te dłonie...
Lud: Jakie ciemne, spracowane.
Anioł I: O spojrzyjcie na to czoło...
Lud: Jakie bólem poorane...
(Rozstepują się tak, że droga pomiędzy pasterzem i stajenką jest zupełnie wolna, on jednak zatopiony w kornej modlitwie, nie widzi tego.)
Aniołowie: Ciężka dolę niósł pokornie,
w Bogu, każdy witał dzień,
Zazdrość była mu nieznana
I nieznanym winy cień.
Lud (szeptem zdziwionym):
Jasna, czysta dusza dziecka,
z starczych oczu patrzy w świat.
Aniołowie: I jest miłą Jezusowi, jak przeczystej lilji kwiat,
Najpiękniejszym z wszystkich darów jest ta starcza, cicha łza,
Co po bruzdach twarzy płynie, rozjarzona ducha skra!
(Głąb stajenki się rozwiera, bije z niej tęcza świateł kolorowych, lud pada na kolana. Anioł pochyla się nad starcem i wiedzie go przez tłum kornie schylony w światłość.)
Stary pasterz (klękając w progu): Bądź pochwalony w naszych sercach Panie,
przez miłość dobra, pracy ukochanie,
przez ten życiowy krwawy trud.
Przez wiary cud.
Lud: Przez wiary cud!
(Kurtyna spada.)

Wesołych Świąt!

Niech przyświeca Ci gwiazda betleemska, kochana Młodzieży! Gwiazda miłości, zgody, jedności.

Niech Cię prowadzi jak ongiś mędrców do stajenki, do Boskiego Dzieciątka.

Jemu nie tylko w ślicznych kolendach zaśpiewaj, oddaj mu serce Twe czyste, znojne prace i myśli wszystkie.

Poświęć mu Twoją dobrą wolę!

Za to otrzymasz pokój duszy, to szczęście największe, to wesele serc młodocianych. Łaska to Boża, błogosławieństwo.

Życzenia te niech spełnia się u każdej druhny, u każdego druha i u wszystkich przyjaciół młodzieży.

Ujmujemy je w dwa krótkie, ale serdeczne słowa:

Wesołych Świąt!

„Bogu służ!“ „Gotów!“

Ks. prałat Pucher,
prezes Związków młodzieży.

Ks. Józef Matuszek,
sekr. Związku Modz. Żeńskiej.

Ks. Jan Tomala
sekr. Związku Młodz. Męskiej.

Potęga modlitwy

Było to podczas wojny światowej. Pewna żona wysokiego oficera austrjackiego przybyła z Sambora (Małopolska) do Wiednia i zamieszkała w najlepszym hotelu tego miasta. Jako pani z arystokracji, była bogato ubrana i nosiła na szyi łańcuszek z złotym zegarkiem i sznur najkosztowniejszych pereł zagranicznych.

Przy swem bogactwie nie zapomniała jednak o Bogu, była pobożną. Wieczorem po załatwieniu sprawunków w mieście przybyła do pokoju i wedle zwyczaju uklękneła przed łóżkiem do modlitwy wieczornej. Gdy się tak modli na kolanach, naraz zauważyła, że tam pod jej łóżkiem coś się rusza, że tam jakiś mężczyzna się ukrywa. Narobiła natychmiast hałasu, przywołała służbę hotelową, i wykazało się, że przyłapano znanego bandytę, którego policja już od dłuższego czasu poszukiwała i który z nożem w ręku czekał tylko na chwilę stosowną, ażeby ją zamordować i pozbawić kosztowności. Pacierz wieczorny i z pewnością modlitwa do Anioła Stróża wyratowała ją od niechybnej śmierci.

Kochany druhu! Nie wzruszyło Cię owe zdarzenie prawdziwe, opowiadane mi przez wiarogodnego świadka? A jakże stoi sprawa z Twoją modlitwą codzienną? Może się już wstydzisz, jako starszy chłopak uklęknąć rano i wieczorem przed łóżkiem albo obrazem świętym? A może już idziesz całemi miesiącami rano do pracy i wieczorem na spoczynek bez modlitwy, bo Cię nie widzi oko matki i nie kontroluje ojciec? Patrz! To zdarzenie powyższe nie jest żadnym przypadkiem, jakby ktoś mylnie sądził, lecz oczywistem i rzeczywistem zrządzeniem Boskiem. Bóg wynagradza tych, którzy Mu wiernie służą i do Niego regularnie się modlą. Idź i czyń podobnie!

Modlitwa — to wielka potęga.

J a n e k.

Swięto Młodzieży w naszej diecezji

G o l e j ó w. Dnia 13. listop. i nasze Stow. obchodziło uroczyście swe święto. Już o godz. 6-mej rano odbyła się zbiórka w Ognisku, by stad wyruszyć na uroczyste nabożeństwo. O godz. 8,45 wyruszono w szeregach na Mszę św., którą odprawił na intencję naszego Stowarzyszenia Przewiel. ks. Patron. Podczas nabożeństwa przystąpili wszyscy druhowie do generalnej Komunji św. W ciągu całego dnia był ustawiony także osobny ołtarz z obrazem św. Stanisława Kostki przed głównym ołtarzem. Wieczorem o godz. 7-mej odbyła się uroczysta wieczornica.

W B o g u c i c a c h poprzedzały Święto Młodzieży 3-dniowe rekolekcje. W samo święto odbyła się dla młodzieży msza święta z Komunją generalną. Po południu odbyła się uroczysta akademja.

W N i e d o b c z y c a c h przygotowano się na święto nowenną do św. Stanisława Kostki. W dniu Święta brały wszystkie stowarzyszenia udział w pochodzie. Po południu odbyło się uroczyste zebranie.

W S i e m i a n o w i c a c h obchodzono Święto bardzo uroczyście. Poprzedziły je trzydniowe rekolekcje. W następną niedzielę odbyło się przedstawienie teatralne.

Z życia Stowarzyszeń

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej męsk. w Cieszynie.

Stowarzyszenie nasze ocknęło się nareszcie z letargu, w którym pogrążone było przez przeszło jeden rok. Zupełny brak informacyj wzgl. korespondencyj o naszem Stowarzyszeniu, które jest jednem z najstarszych na Śląsku Cieszyńskim, nie należy tłumaczyć zanikiem pracy, lecz cichem przygotowaniem się do tem intenzywniejszych poczynań w przyszłości.

Zarząd Stow. zrobił po tegorocznem walnem zebraniu przegląd swoich szeregów, wykreślając niedbałych, nieinteresujących się pracą Stow. druhów, przyjął natomiast szereg chłopców chętnych do pracy do przyszłych zadań obywateli kraju.

Świadomi tego, że młodzieży oprócz zebrań perjodycznych trzeba także godziwej rozrywki, urządziliśmy szereg imprez i to zawodów sportowych, wycieczek górskich itp. Poza zawodami szachowemi w samem Stow. na szczególną uwagę zasługują okręgowe zawody szachowe, urządzone z naszej inicjatywy w Cieszynie. Z zawodów tych wyszły zwycięsko następujące Stowarzyszenia: Brenna I. nagrodę 70 zł i dyplom mistrzostwa; Gumców II. nagrodę 50 zł., Cieszyn III. nagrodę 30 zł.

Nie zapomina się też o obowiązkach religijnych i tak Stow. nasze przystąpiło w roku bieżącym trzy razy wspólnie do Sakramentów św.

Na początku nowego roku szkolnego zwołano zebranie rodzicielskie, mające na celu zachęcenie rodziców do bezzwłocznego wysyłania swych dzieci po wystąpieniu ze szkoły do Stowarzyszeń M. P. Zapisało się kilkanaście druhów.

Jednem słowem Stowarzyszenie stara się, o ile tylko wolny czas druhów na to pozwala, gdyż dzięki Bogu nie ma między nami bezrobotnych — zadośćuczynić zadaniom, jakie wkładają na niego nasze szczytne hasła „Bóg i Ojczyzna".

Szczepan Franc., sekretarz.

*

Stow. Młodzieży Polskiej polecamy zaopatrzenia się w aparat radjowy. Umieścić go należy w Ognisku, aby korzystać mogli z niego wszyscy członkowie. Stacja w Katowicach nadaje co niedzielę o godz. 2-giej po południu wykład religijny a w przyszłości nadawać będzie wiadomości związkowe, podawane przez generalnego sekretarza S. M. P.

Doniesienia Związku

Zjazd Śląski Młodzieży Żeńskiej wysłał adres hołdowniczy do J. Em. ks. Prymasa. Ks. Prałat Pucher, prezes Związku Młodzieży Żeńskiej, otrzymał odpowiedź, którą zapewnie cała Młodzież Śląska przyjmie radośnie do wiadomości. Treść jej jest następująca:

„Zjazdowi tegorocznemu Delegowanych Śląskiego Związku Stowarzyszeń Młodzieży Żeńsk. przesyłam serdeczne podziękowanie za wystosowany do mnie adres hołdowniczy, a zapewniając, iż bliska mi była i będzie zawsze Śląska Młodzież katolicka, przesyłam Jej z serca całego swe błogosławieństwo. — podp. † August Kard. Hlond, Prymas Polski."

Polecamy stowarzyszeniom adorację miesięczną urządzić przed żłobkiem, a komunję św. ofiarować Dzieciątku Bożemu.

Na okres gwiazdkowy polecamy sztuki teatralne. Zamawiać prosimy w Związkach Młodzieży w Mikołowie i w Katowicach:

F. Żurawska: Gdzie jesteś Panie? Cena 1.60 zł.

A. Huc: Dla Chrystusa. — 2.00 zł.

C. Wolniewiczowa: Sen wigilijny — 1.20 zł.